Recenzje

Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625, opracowali i wydali Wacław Uruszczak, Maciej Mikuła, Anna Karabowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 612. Pierwszy tom cyklu Fontes iuris polonici, seria: Prawo miejskie.

Wydawnictwo zawiera, oprócz krótkich rozdziałów wstępnych, 262 zapisy zeznań kryminalnych dokonanych przed krakowskim sądem miejskim. Tekst jest rozłożony na sąsiadujących ze sobą stronach: po lewej transliteracja, po prawej transkrypcja, co jest bardzo trafnym rozwiązaniem. Po nich następują: słownik terminów (dalej: słownik; swoją drogą, dlaczego terminów, skoro większa część pozycji odnosi się do spraw najzupełniej codziennych?), indeks osobowy, indeks miejscowy, indeks rzeczowy i wykaz świąt, zawiera też kilka reprodukcji rękopisów. Tom wyróżnia się pięknie skomponowaną graficznie, dobraną tematycznie, trwałą okładką.

Autorami wydania są historycy prawa, którzy z racji swej specjalności muszą mieć doskonałe obeznanie z dokumentami; nie mają jednak wiedzy językoznawczej, co niestety widać niemal na każdej karcie. Jak można było, przystępując do takiego przedsięwzięcia, nie podjąć współpracy z filologiem polskim (diachronikiem)? Można odnieść wrażenie, że wydawcy są przeświadczeni, że w staropolszczyźnie nie obowiązywały zasady gramatyki, logicznej spójności składniowej, a nawet zwykłego zdrowego rozsądku. W niektórych wypadkach można też podejrzewać omyłki w transliteracji, co akurat nie jest ciężkim zarzutem, gdyż każdy, kto miał do czynienia z dawnymi rękopisami, wie, jaka to trudna materia, że to właściwie swoista zgadywanka: prawie każdy zapis daje możliwość różnorakich lekcji, łączna lub rozłączna pisownia przyimków i przedrostków jest stosowana dowolnie, nie ma przy tym zwykle żadnej interpunkcji, a początki zdań nie są wyróżniane wielką literą (tak też jest w omawianym tu źródle, w którym dodatkowo zdarzają się nieuzasadnione spacje wewnątrz wyrazów). Tym bardziej niezbędne było zatem fachowe oko językoznawcy już na wstępnym etapie prac; nie mając właściwych skojarzeń językowych, łatwo też nieodpowiednio zidentyfikować niewyraźną literę. Zaufanie we własne, tj. współczesnego Polaka, możliwości, nieoparte na gruntownej znajomości zjawisk z historii języka, prowadzi do nietrafnych skojarzeń, niekiedy do zabawnych nieporozumień, a niekiedy wręcz do niedorzeczności.

Już przy pierwszym dość pobieżnym czytaniu (którego celem było zbieranie materiałów uzupełniających do Słownika polszczyzny XVI wieku (dalej SPXVI), uwieńczone zresztą obfitym plonem) zauważyłam kilkadziesiąt błędów mniejszej lub większej wagi. Pozwolę sobie tu wymienić niektóre, będące najcięższymi grzechami przeciwko językowi polskiemu lub powodujące zniekształcenia rzeczywistej treści. Zwracam też uwagę na poważniejsze lapsusy słownika i indeksu rzeczowego.

I tak już w pierwszym protokóle (s. 3) znajdujemy: «Sebastian [...] ku jejmości (rkp: K jm) paniąt Otwinowskich poddany» — otóż wyraz *poddany* nie dopuszcza składni *ku komu*, tytuł *Jejmość* (właściwie *Jej miłość*) odnosi się tylko do kobiet, *KJM* zaś jest utartym skrótem na *Król Jego Miłość*; powinno więc być: *poddany paniąt* ('dworzan', zob. SPXVI, t. 23) *Króla Jego Miłości, Otwinowskich*.

Strona 15: «kiedy niosła szaty od rzeźniczki [...], tedy jej zapięła (rkp: zapila) Anna Żydówka [...] i namawiała ją [...]» — co, na Boga, jej zapięła?!; właściwa lekcja: *zastąpiła*.

Strona 29: «wyznał, iż ukradł plinacz (tak rkp) na komięgach Sieczce, pół kopy i trzy grosze z kalety», i podobnie kilka wierszy niżej. *Plinacz* figuruje również w słowniku z notą: «brak w Słowniku XVI w. i u Lindego» (i nic dziwnego) oraz w indeksie rzeczowym — zdumiewające, jak można było nie znaleźć oczywistego w tym kontekście rozwiązania: *płynąc* (na komięgach ukradł Sieczce pół kopy [...]).

Strona 55: «wyznał, iż [...] kradł [...] pięć miar sukna szarego i frymarczył z gospodarzem. Wziął od niego górnicę (rkp: gornicze) i pieniędzy ort»; w słowniku wyjaśnienie: «Górnica — „górna pieczenia z nerką" (Linde, vol. II, s. 751)» — jak można przypuścić, że zamienił (bo takie jest podstawowe znaczenie czasownika *frymarczyć* w SPXVI, a nie 'prowadzić handel', które, tu w dodatku

nieściśle przytoczone, jest jednym z jego dalszych znaczeń) sukno na «pieczeń górną z nerką» czy w ogóle jakąkolwiek pieczeń? — powinno być: *górnicze* (sukno).

Strona 31: «wyznał, iż ukradł [...] konia wroniego (rkp: vronego)» — oczywiście *wronego*; w słowniku podano: «Wroni — Linde (vol. VI, s. 309) nie podaje odpowiedniego znaczenia» — oczywiście, że pod tym hasłem nie może go podawać, bo to przymiotnik od *wrona*, ale kilka wierszy poniżej jest przecież *wrony*.

Strona 59: «I pobrał w niej [skrzynce skradzionej Żydowi] rzeczy. Naprzód czapkę sobolą, nóż, co dzieci obrzezują [...], koszulkę, co w niej dzieci obrzezują [...] W tejże skrzynce było pięć rusek (rkp: rvssek) żydowskich» — słownik identyfikuje *ruskę* z rzeczownikiem *rusak* 'nóż rzeźniczy' (L: t. 5, 145); pomijając zastrzeżenie, że *ruska* tylko z trudem może być uznana za formę oboczną do *rusak*, to przecież w skrzynce był poza tym jeden «nóż, co dzieci obrzezują», a więc właśnie nóż żydowski; w SStp (t. 8) znajdujemy hasło *ruszka* 'chustka na głowę' i to jest właściwe rozwiązanie tego miejsca.

Strona 83: «kiedy ksiądz zdjął mieszek złotogłowy z się (rkp: zlotoglovovÿ sssÿe)» — *złotogłowy* znaczyłby 'mający złotą głowę', więc oczywiście *złotogłowowy*, ale to drobiazg, natomiast *zdjął z się* jest gramatycznie nie do przyjęcia, bo *się* nie jest formą dopełniacza; a więc: *z szyje* (dziś: *szyi*).

Strona 91: «tkanica złota ze srebrnym, z anklem (rkp: zanklem)» — ma być: *ze srebrnym zanklem*; w tekście występuje kilkakrotnie rzeczownik *zankiel* — zawsze przekształcany przez wydawców na *ankiel*, bez względu na budowę gramatyczną zdania i na zapis źródłowy bezwyjątkowo zawierający nagłosowe *z-*: s. 267: «tego pasa dwa ankliki (rkp: zankliki)»; s. 297: «tego [pasa] urżnęła z ankiel» (jaka miałaby być tu funkcja przyimka?); s. 501: «pasek aksamitny z anklami» — powinno być: [z] *zanklami*. W słowniku objaśnienie odsyłające do Lindego: «Anklik, ankiel — ankra, sprzączka». Dlaczego, skoro u tegoż Lindego w t. 6 jest *zankiel*, przypadkowo też 'sprzączka'?

Strona 91: poniżej: «urżnęli dwa knafle [...] u giermka» — w rkp: *giermaka* i tak oczywiście powinno być w transkrypcji, w indeksie rzeczowym do tej strony odsyła hasło *giermek*, mimo że tenże indeks *giermaków* notuje kilkanaście.

Strona 101: «iż ukradł Niemcowi szpagę» i s. 129: «Kupił też był szpagę u Domieniczka (rkp w obu wypadkach: spage)» — w słowniku objaśnienie: «Szpaga — najprawdopodobniej chodzi o szpagat, czyli cienki, mocny sznurek (por. Linde, vol. V, s. 560)»; na tejże stronie u Lindego można jednak znaleźć znacznie prawdopodobniejsze rozwiązanie postaci hasłowej i znaczenia: *szpąga* 'spojenie, np. którym deski u drzwi spajają z sobą stolarze'.

Niżej na s. 101: «iż ukradł rańtuch (rkp: vantvch)» — mimo że *rańtuch* występuje w tekście bardzo często, to należało zaufać zapisowi i odnaleźć u Lindego w t. 6 *wańtuch* 'grube płótno do pakowania [...]'.

Strona 115: «To są wielcy złodzieje, które może bez prawa więzić (rkp: viessicz)» — sprawa («prawo») o kradzieże kończyła się z reguły skazaniem na powieszenie, na co w przedrukowanych tu tekstach mamy dziesiątki potwierdzeń, kara więzienia w ogóle nie była praktykowana. A więc: *wiesić* 'wieszać' (bez sądu, z góry przewidując wyrok).

Strona 129: «U Żydów też byli ukradli 7 gęsi, karmnik» (tak też rkp) — ale *karmnik* jest budowlą, pomieszczeniem, nie bardzo nadawał się chyba jako przedmiot kradzieży, raczej więc miało być (błąd rękopisu): *gęsi karmnych*.

Strona 133: «ukradł kłuse (rkp: klvse)» i w słowniku: «Kłuse — brak odpowiedniego znaczenia w Słowniku XVI w., chodzi o konia» — istotnie brak, i istotnie chodzi o konia, zob. hasło *Klusię*, t. 10.

Strona 159: «pokradli [...] sery z gomółkami i nakładli ich polne (tak też rkp) biesagi» — i tu należy przyjąć błąd rękopisu, zamiast *pełne*, bo *polne biesagi* raczej nie mają sensu.

Strona 163: «iż mu był pieszek (rkp: pÿeczek) stłukł» — wygląda na sytuację szachową (słownik: «Pieszek — „Bierka szachowa, pionek" (Słownik XVI w.)»), ale nie tego oczekujemy w zeznaniach przestępcy. Dlaczego nie po prostu *piecek* (jak w rękopisie) 'piecyk' lub może 'naczynie do destylacji' (zob. SPXVI, t. 24)?

Strona 165: «domieszczę wasze pieniądze (rkp: wass pÿenÿędzi)» — co to może znaczyć? A powinno być: *domieszczę was pieniędzy* 'doprowadzę was do [...] (a właściwie: sprawię, że będziecie mieli)' według wielokrotnie poświadczonego wzoru składniowego s.v. *Domieścić* w SPXVI, t. 5.

Strona 213: «I uderzył go wsie (rkp: wsÿe) nożem» — bez sensu, powinno być: *w szyję*.

Strona 215: «zafrymarczył swoją szubkę na żupanik czarny, w który się przesadził (rkp: przesacÿl)» — *przesadzić się* w tym zdaniu wydaje się mało prawdopodobne; przypuszczam, że należy odczytać: *przeszacił się* 'przebrał się w inny ubiór', którego to czasownika nie notuje wprawdzie żaden słownik, ale jest on poprawny słowotwórczo.

Strona 255: «iż namowił Tomana ku sobie, iżby z nim szedł do Krakowa [...], co sam powiedział, iż drugi (rkp: drvgi) nie wiedział» — jedyne sensowne odczytanie to: *drogi* (odpowiednik głoski *u* w rękopisie nie jest błędem, bo dane dotyczące tego rzeczownika (SPXVI, t. 6) wskazują, że częstsza była jego wymowa z *o* pochylonym, tj. *ó*).

Strona 257: «ukradli między (rkp: mÿedzi) o półsiódma cetnara» — nie ma najmniejszej wątpliwości, że zapis rkp to dopełniacz od *miedź*.

Strona 283: «iż ukradł mały biały (rkp: ma ly byaley) korzec» — według mnie: *mąki białej korzec*; istniał co prawda «mały korzec», tzw. korzeczek, jako miara rzeczy sypkich, ale chyba łatwiej jest uwierzyć, że złodziej ukradł mąkę, a nie naczynie do mierzenia (błąd oryginału lub niedokładna transliteracja).

Strona 285: «ukradł [...] panewkę, co krople (tak też rkp) smażą» — niewątpliwy błąd zarówno rękopisu, jak i transkrypcji: *kreple* 'placki, pączki' (SPXVI, t. 11).

Na tejże stronie: «pobrali świece woskowe i pierś (rkp: pyers) z workiem [...] i kupił to Żyd te na pierś (rkp: thena pyers) za trzy złote» — oczywiście o żadnej piersi w worku tu nie może być mowy; jest to przeważająca w owym czasie (por. SPXVI, t. 24) forma podstawowa dzisiejszego *pieprz*; grafika rękopisu, potwierdzona zresztą w innych licznych zapisach ówczesnych, świadczy o prawdopodobnej wymowie: pierż; *te na* — błąd rękopisu: *ten*.

Strona 291: «i wrzucili go, kędy poławce (rkp: polawcze) chodzą, w Rudawę» — w słowniku i indeksie rzeczowym figurują «poławce» z powołaniem się na brak w SPXVI i u Lindego, co jest oczywiste, gdyż takiego wyrazu nie ma i nie było; ma być: *po ławce*, por. *ławka* 'kładka, pomost' (SPXVI, t. 12).

Strona 295: «Wiem jednego Żyda bogatego. Zabawa go! Ma wielki pierścień na palcu. Za [to] go (rkp. zago) od niego dostaniewa» — po co ta koniektura [*to*]? Czyżby wydawcy rozumieli, że Żyd da im pierścień w podziękowaniu za zabawę, rozrywkę? *Zabawa* zam. prawidłowego *zabawwa* (rozkaźnik l. podw.) ma tu znaczenie 'zajmijmy go, odwróćmy jego uwagę', zaś partykuła *za* znaczy 'może' i, jak w tym wypadku, wyraża pragnienie, aby się tak stało, a więc 'może nam się uda go dostać, tj. wziąć'.

Strona 297: «i nalazły [w] wacku [...] nasienie (rkp: nasenÿe) w kryształ oprawione [...]» i podobnie poniżej (rkp: nosenÿe) — któż oprawiałby w kryształ jakieś nasienie? To *noszenie* 'przedmiot ozdobny, wisiorek' (por. SPXVI, t. 18).

Poniżej: «2 grosza srebrne, co dzieci niosą nasi (rkp: nossą nassÿ)» — *dzieci nasi* w tekście ówczesnym niemożliwe, byłoby: *nasze*, a jeśli nawet przyjąć to za dewiacyjne użycie rodzaju męskoosobowego, to przecież językoznawca wiedziałby, że formy *nasi* jeszcze wtedy nie było (por. s.v. SPXVI, t. 16); należy odczytać: *noszą na szyi*.

Strona 307: «ukradł kożuch z kosaczami (rkp: skosaczanj)» — słownik odwołuje się do hasła w SPXVI o znaczeniu 'kosaciec', ale czy można sobie wyobrazić kożuch z kwiatami? Nie znajdujemy wprawdzie w żadnym słowniku zadowalającego wyjaśnienia tego fragmentu, jednak komentarz wydawców powinien co najmniej wyrazić tę wątpliwość.

Strona 317: «Janda wodzem wszystkiego złego był powodem [z] Zarzecza powołany. Był na grobie (rkp: nagrobje)» — niewątpliwie miało być: *na próbie*, indeks rzeczowy odsyła do tej procedury kilkanaście razy.

Strona 323: «ukradł [...] karczmarzowi 30 złotych. I postrzegli (rkp: posczigli) go z nimi» — dlaczego nie, zgodnie z rękopisem (i sensem), *pościgli*?

Strona 331: «Po tym się do sieni wypchnęli aż precz i tamże go ostatek przecia nią (rkp: przeczię nią) porąbał z tą siekierą» — jeżeli chcemy zawierzyć rękopisowi, to czemu nie *przecie*? (Chociaż użycie tej partykuły w tym miejscu wydaje się nie całkiem sensowne). Przypuszczam jednak, że jest to zapis fonetyczny na *przed sienią*, *d + ś* słyszy się jako *ć*.

Strona 343: «Królik Paweł to też były paski grawadziera (tak m.w. rkp)» — cóż można o tym powiedzieć? Źródła takiego ciągu niedorzeczności sięgają zapewne samych podstaw. Czy na pewno

obejrzano dokładnie każdą literę rękopisu? A jeżeli rzeczywiście jest tak, należało dodać uwagę «[tekst niezrozumiały]». To samo trzeba powiedzieć o zapisie na s. 381: «szubował bebragiery» (choć ten zwrot, niewątpliwie mający związek ze złotnictwem, zapewne dałoby się wyjaśnić, sięgając do niemieckiego).

Strona 389: «[skarży się matka skrzywdzonej córki:] szłam z mistrzynią, boby mi jej było nie wydano, by była mnie (rkp: mie) mistrzyni» — *mistrzyni* to oczywiście żona mistrza, tj. kata (brak wyjaśnienia obu tych słów w słowniku); zdanie wyraźnie dewiacyjne: do czego się odnosi dopełniacz lub biernik *mnie*? Sens będzie przywrócony, jeżeli *mie* odczytamy jako *nie*, a więc *by* 'gdyby' *nie mistrzyni* (bo ona jej pomogła, wstawiła się za nią itp.).

Strona 401: «iżby u Żydów sklep wyłupili, a mianowicie na Brackiej ulicy i w pszenicy (rkp: wprzeniczi)» Sklep w pszenicy? Pszenica na Brackiej? Po prostu: *w przecznicy*.

Strona 405: «ukradł mu luwalnia (podobnie rkp)» — nie ma takiego słowa, chodzi o *tuwalnię* 'wielki ręcznik' (zob. L, t. 5).

Strona 419: «wzięła [...] rąbek ciasnych (rkp: cziasnoch) 2» — niepotrzebnie zmieniono prawidłowy zapis na niespójną tu formę przymiotnikową (do czego miałaby się odnosić i z czym wobec tego łączyłby się liczebnik, czyżby *rąbek* uznano za dopełniacz?). A przecież istnieje *ciasnocha* (zob. SPXVI, t. 3), a poprawna całość brzmi: *rąbek*, [podkreślam konieczność przecinka] *ciasnoch 2* [= dwie].

Strona 421: «iż ten żebrak, będąc od Pana Boga nawiedzony z rokiem (rkp: zrokie[m]) [...]» — «z rokiem» nie ma sensu; *zrok* jest dość częstą postacią wariantywną rzeczownika *wzrok*, a całość oznacza, że był niewidomy (por. SPXVI, t. 16: *Nawiedzić*, *Nawiedzony*).

Strona 447: «koszula od zimna (rkp: od zemna)» — zob. *odziemny* (lege: od-ziemny) 'długi do ziemi' (SPXVI, t. 20), tamże kilka przykładów na *koszulę odziemną*.

Strona 467: «I ten Żyd też mowy przykrada» — cóż może znaczyć «przykrada mowy»? Ano nic, bo też źródło nic takiego nie przekazuje, lecz: [...] *też, mówi* [przesłuchiwany], *przykrada*; trzeba zaznaczyć, że na s. 483, gdzie jest niemal dosłowne powtórzenie omawianego zeznania, jest już odczyt poprawny — jak można było nie skorelować obu tekstów?

Strona 479: «iż wziął Żydowi Salomonowi, kiedy jechał z Wiednia [...] ze staniego (odczytanie podejrzane, rkp: zestanyego) wozu i rozerwał mu tłumok w kielni, i wziął w kielni (rkp podobnie) aksamitu wiśniowego sztukę» — brak należytej analizy tego zdania wychodzi na jaw w indeksie rzeczowym, gdzie lokalizacja tej strony znajduje się wśród innych dotyczących kielni murarskiej. Jak można sobie wyobrazić, że w narzędziu tym mieszczą się tłumok i sztuka aksamitu? A wystarczyło uważniej przejrzeć hasło *Kielnia* w SPXVI (na które powołuje się słownik), aby odnaleźć znaczenie 'skrzynka na drobny bagaż w powozie'.

Strona 507: «Item [ukradł] żeleźnik na cmentarzu, strojcze (rkp: stroycze) u Raczkowskiego» — *żeleźnik* wyjaśnia się w słowniku według Lindego jako «co koło żelaza robi, albo go przedaie», a więc jako nazwę osoby (!), a jest to niewątpliwie jakiś przedmiot żelazny, może garnek (por. L i SStp); *strojcza* (tak!) w słowniku «zap. ubranie», co jest z punktu widzenia słowotwórstwa bardzo wątpliwe. A może to jest zapis skrótowy i miał oznaczać *Świętej Trójcy* (dawny dopełniacz: *Trójce*)? O ile oczywiście taki cmentarz istniał, co wydaje się możliwe do sprawdzenia.

Poza tym chcę zwrócić uwagę na błędy popełniane seryjnie.

Tak np. w całym wydaniu formę *niewieście* (celownik od *niewiasta*) transkrybuje się jako *niewiaście*, w oczywistym celu odróżnienia jej od form przymiotnika *niewieści*. Takiego rozróżnienia w polszczyźnie nie ma i nigdy nie było, i jakoś to użytkownikom języka nie przeszkadzało, nie prowadziło do nieporozumień.

Rzuca się w oczy brak jednolitości w traktowaniu bardzo obfitych w źródle, a dziś nieznanych form dualis, tj. liczby podwójnej. Bywają one m.in. usuwane i zastępowane pluralis, np. s. 9: «dwa kobierce (rkp: kobiercza)», «dwie karwatki (rkp: karvathcze)», s. 37: «dwa siodła (rkp: dwie siedle)», «dwa brzemienie (rkp: dvie brzemieni, choć w pełnej modernizacji powinno być *brzemiona*)». Można się z tym zgodzić, przyjmując za słuszną zasadę sformułowaną we wstępie (s. XXI), że «tekst równoległy [tj. transkrypcja] ma natomiast służyć innego typu badaniom historycznym, dla których pierwotne brzmienie ma znaczenie drugorzędne w stosunku do treści». Niekiedy zachowane są właściwe formy podwójne, np. s. 5: «dwa łokcia», s. 13: «dwie płachcie i dwie prządzionie», s. 431:

«dwie łyżce», s. 485: «dwie owcy» (ale kilka wierszy niżej: «owce» przy takim samym zapisie podstawy: «owczi»). Ukazują się też formy zadziwiające, bo niewystępujące ani we współczesnej, ani w ówczesnej polszczyźnie — odpowiadające natomiast zapisowi oryginału: np. s. 85: «sztucze», s. 110: «konewcze», s. 143: «chustcze» i wiele innych podobnych, bo zawsze odnoszących się do rzeczowników zakończonych na *-ka*. Bywa, że stoją obok siebie zapisy według dwóch różnych ujęć, np. s. 427: «dwie misy (rkp: mjsye) i dwie konewcze». Dlaczego wydawcy nie uzgodnili tej sprawy między sobą?

Dość często można zauważyć niezwracanie uwagi na zgodność rodzajową zaimków i końcówek czasownikowych. Co do zaimków, chodzi głównie o formy biernika różnych rodzai od *on*. Np. s. 89: «ukradli czwiertnię żyta i przedali ją (rkp: ie, a więc żyto, nie czwiertnię)». Kłopot sprawiła wydawcom zwłaszcza forma *ji* (biernik r. m., zawsze w źródle zapisywana jako *i*, *ij*), ponieważ jest to forma dziś nieznana; przekształcano ją zawsze na *je*, niezgodnie z gramatyką i spójnością związków wyrazowych, np. s. 9: «wzięli letnik z aksamitem lisy podbity i przedali je Żydówce», s. 27: «ukradł [...] ewar z wozu i przedał je za 16 groszy», s. 59: «namawiał go [...], aby ten kram wyłupali, ale iż ten Beliczka był raniony i mówił mu: „Skoro się wyleczę, tedy je wyłupamy”»; przy przyjętej zasadzie uwspółcześnienia transkrypcji należało użyć tu wszędzie formy *go*.

Inne zauważone niewłaściwe rozwiązania postaci zaimkowych to: s. 147: «ukradła dwa facelety, jeden wyszywany czarnym szyciem, a drugi białym. Ta (tak też rkp) ma w zastawie [...] Krystyna» — można sądzić, że *ta* jest r. ż. i odnosi się do owej Krystyny, choć zdanie przez to staje się trochę niezborne; mamy tu jednak biernik liczby podwójnej ‘te dwa’, który zgodnie z zasadą modernizacji, powinien być oddany przez *te* (wydaje się, że to drobiazg niewart uwagi, ale to sprawa koherencji); s. 187: «i przedali oni (tak też rkp) konie chłopu» — *oni* w powstałym zdaniu staje się podmiotem, najzupełniej tu zbędnym; ma być *ony* (biernik l. mn. od *on*, *onego* [...]) ‘te’, modernizując: *one*. Nieporozumieniem opartym na mylnej rekonstrukcji zaimka jest na s. 333: «z tym to towarzyszem swoim, wyżej na nie[go] mówił (rkp: na miemowi[l])» — zamiast: *wyżej namienionym*, sens mniej więcej ten sam, ale wyrażony poprawnym zdaniem (zob. liczne przykłady w SPXVI, t. 16).

Niewłaściwe (powiedziałabym: niedbałe) stosowanie końcówek czasu przeszłego *-li* lub *-ły* jest wynikiem dowolnego przypisywania jednej lub drugiej postaci prawie bezwyjątkowemu w rękopisach *-li*, np. s. 13: «Byli w niej sery, jagły», s. 227: «bo ją świnie potargali», s. 295: «szła po niebożkę Kachnę na górę. I zamknąwszy się w piwnicy, i ukopali dół», s. 485: «te [owce] się zaraz wrócili».

Dla przedłużenia (jak napisano by w XVI wieku) pomijam wiele (więcej niż tu przytoczonych) innych potknięć transkrypcji, pozornie nieznacznych, np. polegających na różnicy jednej litery, świadczących jednak o nieznajomości reguł ówczesnego języka i bardzo często o niezrozumieniu tego, co przekazuje rękopis.

Z tej samej przyczyny nie omawiam błędnej interpunkcji, która niekiedy całkowicie zniekształca rzeczywisty sens, a nawet prowadzi do bezsensów. Nie zajmuję się też szczegółami słownika i indeksu. Słownik odwołuje się do SPXVI lub L albo podaje informację o braku w nich odpowiedniego hasła, niekiedy uzupełnioną własnym domysłem. Indeks odsyła nie do stron wydania, lecz do stron źródła, które nie pokrywają się z drukiem, co mocno utrudnia dotarcie do poszukiwanego fragmentu. Obie te rubryki (słownik i indeks) zawierają wiele miejsc dowodzących, że między ich autorami i autorami transkrypcji nie było żadnego porozumienia.

Przykro mi, że moja recenzja może sprawić wrażenie, jakobym podważała wartość cennego dzieła, jakim jest, również dla badaczy języka, Księga. Chcę tylko zwrócić uwagę, że żadna edycja dawnego tekstu, bez względu na jej przeznaczenie, nie może się obejść bez fachowej pomocy znawcy dawnej polszczyzny.

Wydawnictwo zapowiada przygotowanie kolejnego tomu tejże serii; oby już z udziałem językoznawcy!

Krystyna Wilczewska
Toruń, Pracownia Słownika Polszczyzny
XVI wieku IBL PAN

Rozwiązanie skrótów

L: S.B. Linde, Słownik języka polskiego, wyd. 3 fotoofsetowe, t. 1–6, Państwowy Instytut

Wydawniczy, Warszawa 1951. — SStp: Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987; t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1998–2002. — SPXVI: Słownik polszczyzny XVI wieku, red. M.R. Mayenowa, t. 1–22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994; t. 23–35, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2011.